

Oplata poczt. uliczona ryczałtem.

Cena 25 gr.

POLSKI KOŚCIÓŁ NARODOWY

dawniej „GŁOS ZIEMOWIDA”.

Organ Wyznawców Polsko-Katolickiego Kościoła Narodowego.

Tygodnik poświęcony sprawom religijnym, społecznym i naukowym.

Rok II. Polska, Dąbrowa Górnicza, 1 sierpnia 1926 r. № 30.

PRENUMERATA: Rocznie złotych 10, półrocznie złotych 5, kwartalnie złotych 3.
Numer pojedynczy 25 groszy. : : : **Konto czekowe P. K. O. w Warszawie 63.166.**
W Ameryce rocznie 2 dol. We Francji rocznie 50 fr. kwart. 15 fr. **№ Telefonu 1.27.**

Adres redakcji i administracji: Polska, Dąbrowa Górnicza, „Polski Kościół Narodowy”.

TREŚĆ NUMERU:

Od Redakcji i Administracji „Głosu Ziemowida”. — Z drogi ku jedności. — Warunki zjednoczenia Polsko-Katolickiego Kościoła Narodowego z Polskim Kościołem Prawosławnym. — Akt soboru Biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego z dnia 1 lipca w m. Warszawie. — Między Scyllą a Charybdą. — Wieści z Babilonu: a) Potęga ciemnoty, b) Powrót do średniowiecza. — Głosy naszych czytelników z powodu unji Kościołów. — Jezuityzm i jezuiti. — Święta inkwizycja. — Korespondencja z Francji. — Przyrodolecznictwo. — Przegląd polityczny.

Od Redakcji i Administracji „Głosu Ziemowida”.

Na skutek wielorakich próśb i uwag ze strony naszych czytelników, aby pismu naszemu nadać tytuł więcej zrozumiały dla ogółu, postanowiliśmy z numerem niniejszym tytuł „Głos Ziemowida” zmienić na „Polski Kościół Narodowy”, zachowując w podtytule „Głos Ziemowida”.

„Polski Kościół Narodowy” nadal będzie służyć tejże ideologii, której służył „Głos Ziemowida”.

Mamy nadzieję, że czytelnicy nasi z uznaniem odniosą się do tej zmiany i nadal dażyć nas będą swem zaufaniem. Z poważaniem

*Redakcja Polskiego
Kościoła Narodowego.*

Z drogi ku jedności.

Spraw Ojczy, aby oni byli jedno, jako i my jesteśmy.

I będzie jedna owczarnia i jeden pasterz — Św. Jan 10,16.



Dzień 16 lipca 1926 r. przejdzie do historii naszego Kościoła. W tym bowiem dniu przedstawiciele Polsko-Katolickiego Kościoła Narodowego podpisali warunki zjednoczenia dwóch Kościołów, przedtem omówione i przedłożone Świętemu Synodowi Cerkwi Prawosławnej. Dzieje nas uczą, że wielkie rzeczy dokonywują się cicho, bez rozgłosu, jakby przeczuwając brzemień następstw historycznych, ważkich dla całych pokoleń i wieków. Podobnie się rzecz miała i teraz w dniu 16 lipca 1926 r.

Stała się rzecz wielkiej wagi, przerastającej wprost nasze słabe siły ludzkie. Albowiem w dniu tym owoc wydała modlitwa Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Modlitwa, którąby można nazwać testamentem Chrystusa, opuszczającego świat nasz.

Spraw Ojczy, aby oni byli jedno, jako i my jedno jesteśmy. — Stała się rzecz wielkiej wagi, bo w dniu tym, powodowani światłem łaski Bożej i dobrem Kościoła, postawiliśmy pierwszy krok, aby się spełniło proroctwo Chrystusa o jednej owczarni i jednym pasterczu. Stała się rzecz wielkiej wagi, gdzie pojęcie prawosławia na terenie ziem polskich przestało być synonimem wrogiej nam Rosji carskiej, a pojęcie polskości synonimem katolicyzmu, bo Polacy katolicy z pod sztandaru Kościoła Narodowego podali sobie dłoń z prawosławnymi Rosjanami, jako bracia i współwyznawcy jednego Kościoła Bożego, chociaż o dwu obrządkach.

W dniu tym zmartwychwstała dawna tradycja Kościoła Chrystusowego, kiedyto w dwu obrządkach, lecz w jednym Kościele chrześcijanie głosili chwałę imienia Stwórcy Pana.

Z faktu przeto tego każdy człowiek zdrowo myślący, każdy wierzący chrześcijanin winien się cieszyć, bo spełniło się to, co Bóg chciał. Bogu przeto Najwyższemu niech będą dzięki, że nam dał doczekać dnia tak wielkiego i nas niegodnych sług swoich obrał za narzędzie świętej sprawy swojej. Raduj się ziemio, wesel się Polska Kraino, bo Bóg-Miłości nawiedził lud swój.

Vid Jndra.

Warunki zjednoczenia Polsko-Katolickiego Kościoła Narodowego z Kościołem Polskim Prawosławnym.

1. Jednoczący się będą nosić imię: „Polsko-Narodowy Kościół Prawosławny, a dla użytku wewnętrznego P. K. K. N. może korzystać z nazwy — Polsko-Katolicki Kościół Narodowy“.

2. P. K. K. N. przyjmuje dogmatyczne zasady wiary wspólne Kościołom Wschodniemu i Zachodniemu przed ich rozdzieleniem w połowie XI wieku.

3. P. K. K. N. przyjmuje Nicejsko-Konstantynopolitański Symbol Wiary i prawda Św. Apostołów, Soborów Powszechnych i Miejsowych, a także Św. Ojców, zawarte w „Księdze Prawideł“.

4. P. K. K. N. uznaje 7 Sakramentów Św.: chrzest, bierzmowanie, pokutę, komunię św., kapłaństwo, małżeństwo i namaszczenie olejem świętym.

5. P. K. K. N. uznaje Komunię pod dwoma postaciami.

6. P. K. K. N. uznaje spowiedź ogólną i uszną.

7. P. K. K. N. zatrzymuje nadal Liturgję Zachodnią w języku polskim ze zmianami przystosowaniami do wyżej wymienionych dogmatów wiary.

8. P. K. K. N. zachowuje nadal cały obrządek zachodni w języku polskim, nie stojący w sprzeczności z zasadami wiary prawosławnej.

9. P. K. K. N. zachowuje celibat tylko dla Biskupów.

10. Nie wzbrania się w P. K. K. N. symbolicznego tłumaczenia Pisma Świętego, Symbolu Wiary, Sakramentów i dogmatów, byle takowe nie były w sprzeczności z nauką Ojców Kościoła przed rozdzieleniem Kościołów.

11. Polski Kościół Prawosławny pochwała wierzenia P. K. K. N. w mesjaniczne posłannictwo Narodu Polskiego w dziele zjednoczenia ludów sławiańskich, zgodnie z nauką wieszczów narodowych polskich, czego pierwszym przejawem jest obecne zjednoczenie P. K. K. N. z Prawosławnym Wschodnio-Katolickim Kościołem.

12. P. K. K. N. rozciąga swą działalność tylko na ludność polską.

13. P. K. K. N. uznaje jurysdykcję Metropolity Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, wraz ze Św. Synodem złożonym z Biskupów Djecezjalnych obu Kościołów, a przez nich P.K.K.N. jednoczy się z całym Kościołem Prawosławnym, z Ekumenicznym Patriarchą na czele.

14. Imię Metropolity Warszawskiego i całej Polski wymieniane będzie podczas nabożeństw we wszystkich świątyniach P. K. K. N.

15. Biskupi Djecezjalni P. K. K. N. będą brać udział w obradach synodalnych narówni z Biskupami Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, przemawiając w języku polskim.

16. Ks. Andrzej Huszno, jako założyciel P. K. K. N., przyjmuje święcenia Biskupie z rąk Metropolity i Biskupów Kościoła Prawosławnego w Polsce.

17. Do czasu utworzenia w P. K. K. N. samodzielnej djecezji,

wszystkimi sprawami tego Kościoła zarządza Metropolita Kościoła Prawosławnego w Polsce przy pomocy stołecznego Konsystorza Duchownego, gdzie w charakterze członka Konsystorza bierze udział jeden z przedstawicieli P. K. K. N., posiadający święcenia kapłańskie.

18. Ks. A. Huszno do czasu utworzenia w P. K. K. N. samodzielnej Diecezji mianowany jest administratorem P. K. K. N. i wyświęcony zostaje za zgodą Rządu na Biskupa w charakterze Wikariusza Metropolity Polskiego Kościoła Prawosławnego dla P. K. K. N.

19. Polski Kościół Prawosławny uznaje samorząd P. K. K. N. po utworzeniu w nim samodzielnej Diecezji, w sprawach administracyjnych i gospodarczych, zgodnie z przepisami prawa kanonicznego.

20. Metropolita Kościoła Polskiego Prawosławnego udziela błogosławieństwa na wydawanie w P. K. K. N., w języku polskim ksiąg Pisma Świętego i ksiąg liturgicznych.

21. Wszystkie wydawane przez P. K. K. N. książki treści religijno-moralnej dla użytku szkolnego i prywatnego nie mogą być w sprzeczności z zasadami wiary św. prawosławnej.

22. Portatyle (antimensy) i oleje św. P. K. K. N. otrzymuje od Metropolity warszawskiego i całej Polski.

23. Wszelkie inne zrzeszenia religijne, zbliżone do P. K. K. N. i pragnące zjednoczyć się z Polskim Kościołem Prawosławnym, nie będą przyjęte jak tylko za pośrednictwem P. K. K. N.

24. Akt zjednoczenia P. K. K. N. z Polskim Kościołem Prawosławnym podpisany będzie przez Metropolitę Warszawskiego i całej Polski i przez członków Synodu tego Kościoła z jednej strony, a przez Księdza A. Huszno i przedstawicieli P. K. K. N. z drugiej.

(—) *Ks. Andrzej Huszno*, założyciel P.K.K.N. w Dąbrowie Górnej.

(—) *Ks. Jan Pietruszka*, profesor gimnazjalny,

(—) *Tomasz Legomski*, redaktor odpow. „Głosu Ziemiowida”.

(—) *Józef Berek*, poseł na Sejm,

(—) *Marcin Socha* poseł na Sejm.

pieczęć okrągłą:

Kancelarja Świętego Synodu

Za zgodność

Sekretarz Świętego Synodu

Judejko.

Akt Soboru

**Biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego
z dnia 1 lipca w m. Warszawie.**

Przedmiot obrad: podanie na imię Jego Eminencji Ks. Metropolity Dyonizego Polsko Katolickiego Kościoła Narodowego o zjednoczenie wszystkich członków tego Kościoła z św. Prawosławnym Kościołem w Polsce.

U w a g a 1: Do podania dołączony jest arkusz z własnoręcznymi podpisami 1458 osób, pragnących zjednoczenia z Kościołem Prawosławnym, a także projekt, na mocy którego pożądane jest zjednoczenie członków Polsko-Katolickiego Kościoła Narodowego z Kościołem Prawosławnym.

U w a g a 2. W myśl projektu, jednoczący się przyjmują wszystkie dogmaty Kościoła Prawosławnego i zasady kanoniczne życia Kościoła, lecz pragną zachować Liturgję Zachodnią w języku polskim, ze zmianami, przystosowaniami do dogmatów wiary prawosławnej, i cały obrządek zachodni, nie stojący w sprzeczności z zasadami wiary prawosławnej.

U w a g a 3. Przed rozdzieleniem się Kościołów w połowie XI w. Kościół Zachodni przebywał w zjednoczeniu i miłości braterskiej z Kościołem Wschodnim, zatrzymując przy wspólności dogmatów, w życiu kościelnym swój obrządek, obyczaje i przepisy (inna liturgia, inne obrzędy przy dokonywaniu Sakramentów, inne ustawy kościelne i t. d.).

U w a g a 4. Polsko-Katolicki Kościół Narodowy odłączył się w r. 1923 od Rzymu, ze względów narodowych, gdyż członkowie jego pragną słuchać nabożeństwa w języku ojczystym i nie dopuszczają podporządkowania życia narodowego Polski interesom Rzymu, wierząc w mesjaniczne posłannictwo Narodu Polskiego w dziejach zjednoczenia ludów sławiańskich.

U w a g a 5. Powrót członków Polsko-Katolickiego Kościoła Narodowego na łono Powszechnego Prawosławia jest pierwszym aktem wznowienia naruszonego przez rozdzielenie Kościołów zjednoczenia i miłości braterskiej między członkami Wschodniego i Zachodniego Kościołów i jest dla tego sprawą wielkiej wagi, nie cierpiącą zwłoki i powodującą jaknajpomyślniejsze skutki dla miłości chrześcijańskiej i zjednoczenia, szczególnie w Państwie Polskiem, gdzie religją panującą jest rzymsko-katolicka.

U w a g a 6. W myśl Tomosu Patryarchy i Synodu Ekumenicznego Kościoła Konstantynopolitańskiego z dnia 13 listopada 1924 roku o Autokefalji Kościoła Prawosławnego w Polsce, o wszystkich ważniejszych sprawach Autokefalny Polski Kościół Prawosławny zasięga braterskiej rady Kościoła Ekumenicznego.

U w a g a 7. Organizacja djecezji parafii prawosławnych w Polsce odbywa się w myśl obowiązujących przepisów na zasadzie porozumienia Wyższej Władzy Kościelnej z Rządem.

U c h w a ł a: Przyjmując pod uwagę dobrowolne życzenie członków Polsko-Katolickiego Kościoła Narodowego zjednoczyć się z św. Kościołem Prawosławnym na zasadach zgodnych z duchem i historją Świętego Powszechnego Kościoła Prawosławnego i mając na widoku wagę i współczesne znaczenie dla Kościoła Prawosławnego wogóle i Kościoła Polskiego w szczególności tego początkowego aktu wznowienia naruszonego przez rozdzielenie Kościołów Zjednoczenia i miłości braterskiej między członkami Wschodniego i Zachodniego Kościołów. Podziękować Bogu za niewypowiedzianą Jego łaskę, która skierowała umysły

i serca wiernych Zachodniego Rzymsko-Katolickiego Kościoła do wznowienia jedności i miłości braterskiej z wiernymi Wschodniego Kościoła Prawosławnego: 2) aprobować załączone przy niniejszym warunki zjednoczenia członków Polsko-Katolickiego Kościoła Narodowego ze Św. Kościołem Prawosławnym i na zasadzie tych warunków przyjąć wszystkich życzących sobie tego — na łono Św. Kościoła Prawosławnego: 3) skomunikować się w tej sprawie z Ekumenicznym Św. Patriarchą, przesyłając mu odpis niniejszego aktu; 4) polecić Jego Eminencji Ks. Metropolicie Dyonizemu po zjednoczeniu Polsko-Katolickiego Kościoła Narodowego z Kościołem Prawosławnym organizować życie kościelne zjednoczonych w myśl aprobowanych warunków i 5) zakomunikować niniejszy akt do wiadomości Rządu.

O powyższem dla należytych rozporządzeń zakomunikować Jego Eminencji Ks. Metropolicie Dyonizemu.

(—) *Dyonizy*, Metropolita warszawski i całej Polski.

(—) *Teodozy*, Arcybiskup wileński i lidzki.

(—) *Aleksander*, Biskup poleski i piński.

(—) *Aleksy*, Biskup grodzieński i nowogródzki.

(—) *Antonjusz*, Biskup lubelski.

Miedzy Scyllą a Charybdą.

Jak Odys mitologiczny, symbol prawdy odchodzącej i powracającej, zmuszony był walczyć z różnemi przeszkodami i potworami nim dopłynął do swej Ojczyzny, Itaki, tak i Kościół Nasz Polski, zmierzając do Królestwa Boga — Prawdy i Miłości na ziemi, zmuszony jest zręcznie omijać różne przeszkody, jakie na swej drodze napotyka. Ostatni krok nasz co do unji z Kościołem Prawosławnym różni różnie przyjęli. Naogół podoba się wszystkim ludziom rozumnym i dobrej woli, ale do tych niestety nie wszyscy należą. Nie brak bowiem szowinistów w obozie tak polskim jak i rosyjskim. Nie zastanawiając się nad łobuzerskimi wycieczkami sosnowieckiej „Iskry“, znanej ze swego arcyordynarnego i chamskiego traktowania sprawy Kościoła Narodowego — krakowski „Głos Narodu“ przewiduje wogóle upadek Kościoła Narodowego dzięki tej unji, rzekomo hańbiącej Polaków. Widocznie dlatego, że nie towarzyszy jej błogosławieństwo Ojca świętego, ani pośredniczy jezuita. Obóz, który reprezentuje „Głos Narodu“, w kroku ks. Huszny widzi zdradę polskości na rzecz prawosławia i na tym koniku ujeżdża po ambonach rzymskich, fałszywie komentując krok ks. Huszny, że sam przeszedł na prawosławie i Polaków chce zrusyfikować.

Coś podobnego słuchać muszą i biskupi Kościoła Prawosławnego, którzy jednogłośnie i z radością przyjęli warunki zjednoczenia obu Kościołów, widząc w tem rękę Opatrzności. Oto w organie endeków rosyjskich, noszącym tytuł „Za swobodu“, czytamy obszerny artykuł Tuberozowa p. t. Zagadnienia Kościelne, gdzie gani wprost episkopat

Kościół Prawosławny za to, że do unii tej rękę przyłożył, nie porozumiewając się pierwaj z wiernymi swymi, wróżąc stąd rozłam prawosławia, jego spolszczenie a może nawet przejście do katolicyzmu. W tonie całego artykułu daje się wyczuć pióro potomka carskiej Rosji, który w prawosławiu chciałby widzieć nadal Rosję carską i ostoję szowinizmu rosyjskiego, wroga a przynajmniej nieufnie usposobionego do wszystkiego co polskie. — Niema Rosji, rozumie się nie bolszewickiej, ale tej — carskiej, z samodierżawnym batiuszką carem, ale jest prawosławie, które jest nienawidzone przez Polaków i które nienawidzi (w jego pojęciu) Polaków a właściwie katolików i to stanowi zabezpieczenie przed polonizacją. Gdy nastąpi unja, mogą Rosjanie poczuć się braćmi z Polakami i w tem tkwi przyczyna lęku nacjonalisty rosyjskiego. Pan Tuberozow nienawidzi Rosji bolszewickiej, bo tam lud decyduje, ale za błąd poczytuje biskupom prawosławnym, że do aktu tak wielkiej wagi przystępują bez porozumienia ze swym ludem. Z tym ludem, którego uświadomieniu religijnemu sam wydaje jak najgorsze świadectwo, bo lud ten, powiada, nie może zrozumieć i nie chce uznać nawet potrzeby reformy kalendarza. Daremnie p. Tuberozow powołuje się na artykuł ks. Huszny „My, pierwsza brygada“ i wynajduje w nim jakieś ukryte cele polityczne, bo jeszcze tego artykułu nie było, kiedy swoje weto przeciwko unji postawił w przeglądzie prasy z dnia 15 lipca, dając zapowiedź tego, co teraz napisać.

Nie ulega wątpliwości, że Kościół każdy nietylko Narodowy Polski ma pewne cele nietylko polityczne, ale i społeczne, bo jest instytucją żywych, nie umarłych i szczęście, pokój, dobrobyt wiernych musi go interesować. Ale niech p. Tuberozow nie sądzi nas według siebie, ani niech nie marzy o tem, żeby biskupi prawosławni w Polsce byli nadal sługami carskiej polityki w Polsce, bo gdyby byli takimi, to nigdybyśmy do nich nie przyszli. My w biskupach prawosławnych w Polsce widzimy najlojalniejszych obywateli polskich, chociaż Rosjan, widzimy w nich prawowitych następców apostołów i wiernych stróżów tradycji apostołskiej i dlatego ku nim idziemy. Polityka nasza to Królestwo Boże na ziemi. Pojęcie prawosławia czyli prawowierności chrześcijańskiej jest bez porównania większe niż pojęcie Rosji, w którym zda się umysł p. T. zakrzepł, że nie może wzrokiem sięgnąć dalej.

Szowinizm dawnej reakcji rosyjskiej i polskiej był przyczyną niezgody i nieufności dwu bratnich narodów. Szowinizm obozu „polskiej“ „Iskry“ i p. Tuberozowa jest Scyllą i Charybdą dla obecnego zjednoczenia dwu Kościołów. Bądźmy przeto przygotowani, że ofiary być muszą, lecz dzieło Boże uratowane będzie.

W. Rębajło.

Wieści z Babilonu.

Potęga ciemnoty.

We wsi Rypułtowie pod Łodzią zmarł sobie wedle chrześcijańskiego zwyczaju, po wyczerpaniu od proboszcza wszelkich świadczeń

religijnych, leciwy i bardzo zamożny gospodarz, Ignacy Pałuszka. Poczciwości ten obywatel naszej najjaśniejszej Rzeczypospolitej cały swój majątek zapisał jednemu wnukowi, 13-letniemu Kubusiowi, odznaczającemu się wybitnym talentem pasania gęsi. Ważność zapisu uzależnił kochający dziadek od następujących warunków:

1) Spadkobierca codziennie musi modlić się na kolanach przynajmniej dwie godziny, zaś w niedziele i święta chodzić do kościoła: rano na mszę a popołudniu na nieszpory;

2) Wszystkie posty zachowywać bez względu na warunki i okoliczności;

3) W dwudziestym pierwszym roku życia musi ożenić się z wybraną mu przez księdza proboszcza i pozostać wiernym małżonce aż do śmierci;

4) Jakkolwiek zna się na literach — nie będzie czytać gazet ani książek, za wyjątkiem książki do nabożeństwa, kalendarza marjańskiego, sennika i kantyczek;

5) Dzieci swoich nie pozwoli uczyć czytać i pisać, albowiem jest to wynalazek djabełski, wszak oświata wogóle jest największą plagą ludzkości katolickiej;

6) Spadkobierca i dzieci jego muszą umieć na pamięć katechizm i śpiewać godzinki.

Wykonawcą testamentu i opiekunem nieletniego Kubusia wyznaczył testator księdza proboszcza Widakowskiego, który solidnie wywiązuje się z powierzonego zadania, bo Kubuś przy gąskach za wygonem na łące śpiewa już godzinki tak głośno, że dusza dziadkowa raduje się w niebie.

Powrót do średniowiecza.

W pewnej zamożnej i, zdawałoby się, rozsądnej rodzinie w Łodzi, zachorowała starsza niewiasta, wychowawczyni gimnazjum żeńskiego. Dajnoza: galopujące suchoty. Choroba we właściwy sobie sposób niszczy bezpowrotnie organizm. Konsylium lekarskie zgadza się w opinii, że niema nadziei. Śmierć się zbliża. Wchodzi ksiądz prefekt (Clerici regulares Societatis Jesu). Wyczuwa beznadziejność sytuacji. Zbliża się do chorej. Dotyka pulsu. Pytający wzrok kieruje na lekarzy. W odpowiedzi słyszy cicho wypowiedziane słowa:

— Niema ratunku... Mors*).

Ksiądz milczy chwilę, lekceważący wzrok ironji przesuwając po twarzach przedstawicieli medycyny, wreszcie zbliża się do rodziny chorej:

— Bądźcie dobrej myśli. Jeszcze jest ratunek: za kilka godzin dostarczę cudami słynącej wody z Lourdes.

*) Śmierć.

Głosy naszych czytelników z powodu unji Kościołów.

SZANOWNY OJCZE!

A więc Ojciec zostaje biskupem Kościoła Wschodniego, ale w jego polskiej formie.

Nie wiem, i nikt pewno jeszcze nie wie, jak się będzie pospolicie mianować to „polskie prawosławie“, ta wiara polsko-sławjańska—lecz bez względu na wynik ostateczny, co do nazwy—staje się fakt o doniosłości politycznej pierwszorzędnej! Tego Ojcu winszuję! A nawet wysłałem komunikat do Braci Polskich o tem doniosłym akcie w dziejach Narodu Polskiego, dodając—że na październik zwołuję zebranie dla tego celu, nadzwyczajne—gdzie zdam z tego faktu sprawozdanie i nadto przybywa wtedy delegat Br. P. z Ameryki, delegat, od 1831 roku pełnomocny dla łączności naszej z Br. P. w Ameryce.

Mamuty Br. Pol. znowu jak lat temu 400 będą miały możność (nareszcie) wyjścia z okresu bezczynności, bo Ojciec swą unją wstępuje w granice ideałów Br. Pol. na polu ich pragnień Federacji Sławjan.

Raz jeszcze gratuluję i winszuję Ojcu powodzenia.

Ale... są ale. Polacy wogóle są nazbyt wielkimi szowinistami Rzymu i łaciny, żeby mogli to zrozumieć i trzeba dużo umiejętnych zabiegów, żeby to stanowisko Ojca wyświetlić plebsowi inteligentnemu. Ale Polacy w szczególności, niektóre grupy, związki i jednostki oceniają doniosłość tego faktu-aktu, który, powtarzam, trzeba umieć ogółowi wyświetlić.

Ja, jako honorowy członek I pułku Czechosłowackiego imienia Masaryka z 1919 r., mogę pojechać dla tej sprawy do Pragi. Nadto mogę przygotować Ojcu szemat kilku odczytów do wygłoszenia dla kilku ludzi, by inteligencja Lublina, Kalisza, Piotrkowa itd. zrozumiała doniosłość tego faktu-aktu polskiej racji stanu, bo do Stanów Zjednoczonych Europy dojść można tylko przez federację Sławjan. Słowem dzieje się rzecz wielka, ale wiele spraw doniosłych spaskudzą ludzie nieodpowiedni i tego się obawiam.

Czekam zatem definitywnych wieści.

Z poważaniem

Małecz-Wojciechowski.

Warszawa, 21/VII 1926 roku.

WIELEBNY KSIĘŻE!

Wiadomość o Unji z Kościołem Prawosławnym bardzo mnie ucieszyła. Tego tylko żałować należy, że Wiel. Książd dawno się nie podjął tego historycznego kroku.

Unja Polsko-Katolickiego Kościoła Narodowego z Kościołem Prawosławnym była moim marzeniem, o czym swego czasu pisałem do Najprz. Ks. B-pa Zielonki i nosiłem się z zamiarem napisania listu do Metropolity czy O. Martyszyna, wielkiego zwolennika polskiego prawosławia. Do prawdy, że cuda się dzieją, że nieraz myśl człowieka nic nie znaczącego Bóg ucieleśni przez sługę swego!

Dzieło Unji P.K.K.N. z Prawosławną Cerkwią jest dziełem Bożym, bo tylko w ten sposób może ziścić się proroctwo o jednym pasterzu i jednej owczarni, jest to fakt historyczny, który w przyszłości dla Polaków obu obrządków będzie miał to znaczenie, co dziś unja Ukraińców z Kościołem rzymskim.

W № 1 „Głosu Prawdy“ artykułik zatytułowany „Na Prawosławie“ narobił wielkiego huczku wśród wyznawców Kościoła Narodowego pod

egidą ks. b-pa Bończaka—tu w Warszawie, którzy czyn ten uważają za haniebną, czemu ja jestem zupełnie przeciwny, a pisząc do ks. b-pa Bończaka nadmieniałem, że wyznawcy Polsko-Katolickiego Kościoła będą mogli wszelkie ceremonie wykonywać, a nam i za lat 10 tego publicznie nie pozwolą.

Nadmieniam, że ja jestem wolnym chrześcijaninem, żadnego rygoru nie uznaję, bo albo Chrystus jest wszędzie, albo niema Go nigdzie, — wierzę w to, że w Rzymie Go niema, bo tam jest Jego zastępca papież i papieża tego jestem wrogiem i stąd to wszelki ruch przeciw-rzymski chciałyby popierać, by smoka rzymskiego zwalczyć, uzurpatora upokorzyć.

Te 20 tysięcy Polaków, co przeszło na prawosławie tu w Warszawie, powinni pod protektorem Wiel. Księdza założyć pierwszą parafję Polsko-Katolickiego Kościoła Narodowego. Pozostają w Bogu oddany

P. B. Xiępiński.

Uwaga Redakcji: Zwolennicy ks. Bończaka nie mają racji nas potępiać, gdyż ks. Bończak pragnął tej unii wcześniej i był w tym celu u Metropolity, ale jego racjonalizm stanął na przeszkodzie, że przyjętym nie był.

Wista, 19/VII 1926 r.

WIELEBNY KSIĘŻE!

Ze zdziwieniem, ale też uznaniem dowiedziałem się o Waszem połączeniu z Kościołem Sławjańskim.

Już Heone Wroński w jednym miejscu wynosi Kościół Prawosławny. Naturalnie i on jak rzymski skostniał w łomach, jednak mistycyzmu więcej w nim i pierwotnej nauki Chrystusowej. Poszukam tego pochlebnego zdania o Kościele Praw. w Prolegomenach.

Odrodzony nowym duchem może się stać K. Pr. łącznikiem w Sławjańskich Kościołach.

Z pozdrowieniem
Stanisław Bogdanowicz.

Jezuityzm i jezuici.

(Ciąg dalszy).

W wypadku zmuszenia do przysięgi prywatnej, można z czystym sumieniem użyć następującej formułki jezuitów: „Klnę się na wszystko możebne“ — a ponieważ niema takiego przedmiotu, na któryby można bezpotrzebnie przysięgać, więc prosta rzecz, że przysięgający nie miał bynajmniej zamiaru wiązać się przysięgą. Nietylko dwuznaczniki i domyślne wyłączenia lecz i głośne, wprost wypowiedziane warunki przedstawiają możliwość wykręcania się, jak dowodzi następujący przykład, w którym smutną rolę oszukanego odgrywa... Bóg: Dał ktoś przyrzeczenie pójść na nabożeństwo ale dał warunkowo, na przykład: jeżeli sąsiad to pochwali, następnie posyła on kuma swego do tego

sąsiada z namową, aby się nato nie zgodził i jeżeli sąsiad rzeczywiście to uczyni — wolny jest ten ktoś od przyrzeczenia. To nie uważa się za oszustwo, lecz w analogicznym wypadku, gdy rolę uszukanego odgrywa nie Bóg a zakon jezuitów — przyrzeczenie obowiązuje. Na przykład gdyby kto dał obietnicę wstąpienia do zakonu pod warunkiem, że nato musi zezwolić ojciec, wówczas nasyłanie ojcu ludzi, którzyby go namawiali do niepozwolenia, na nicby się nie zdało, gdyż dający przyrzeczenie miał przecie na uwadze swoją wolną wolę i naturalne przekonanie*).

Dlaczego jeden i ten sam sposób w jednym wypadku pozwala się, a w drugim zabrania można się domyślić z innych przykładów: tam gdzie idzie o interes zakonu myśl niejako staje się jaśniejsza (pewnie dlatego, że koło klasztoru i powietrze czystsze). Oto przykład: „Kto wszedł w występne stosunki z kobietą zamężną lecz nie jako z mężatką a jako z kobietą piękną, ten nie popełnia grzechu cudzołóstwa, a poprostu grzech nieczystości“. Przyczyna jasna: domyślaj się czytelniku, że zamiar skierowany nie do przekroczenia małżeńskiej czystości nie może być w elastycznym pojęciu jezuitów cudzołóstwem, a gdzie niema stanowczego zamiaru przestąpić te lub tamte przykazanie, tam niema i grzechu przeciw temu przykazaniu. Naukę taką głosił Ligorjusz, zaliczony przez Kościół rzymsko-katolicki w poczet świętych. Nauka ta jest wydrukowana w poradniku „Teologii moralnej“ ojca Moullet'a.

„Kto przyrzeka dać jałmużnę, jeżeli wygra zły proces, lub pomysłnie popełni kradzież albo cudzołóstwo, ten szydzi, bo wzywa Boga na pomoc w grzesznym czynie i dlatego obietnica jego jest nie-naturalną“. Zdawałoby się że jest to wyraźne i niedwuznaczne, lecz zaraz w następnym artykule powiedziano: „jeżeli obietnica taka daje się pod warunkiem wyjścia całym z pojedynku, nieprzytąpania na kradzieży, lub gdy z cudzołożnego związku będzie syn, to obietnica uważa się za rzeczywistą“. W czem więc jest różnica? Otóż w tem, że „w trzech ostatnich wypadkach zamiar stosuje się nie do złego celu, a do niewinnego i dobrego, albowiem zdrowie, dobre imię, dzieci — są to wszystko dary boże, o zachowanie lub nabycie których każdy starać się powinien**“).

Ten ostatni artykuł nasuwa na myśl bandytów średniowiecza i ich gorące modlitwy przed wyjściem na rozbój. Kto wie, gdyby zawodowi złodzieje byli w szkole „bogobojnych mężów“ nie byłoby może tak licznego zastępu sądowników i tyłu więzień.

*) Buzenbaum. I. III. Tr. II. C. III. D. IV. R. c. II.

**) Buzenbaum. I. III. Tr. II. C. III. D. III. R. c. 46.

Święta inkwizycja.

Przenosząc się myślą do historii średniowiecza — mimowoli dreszcz przebiega ciało. Mimowoli nasuwa się twierdzenie, że historia

się powtarza. Tak, powtarza się, choć w innej formie i w innych okolicznościach; bo czyż lochy cytadeli warszawskiej wraz z jej katami lub indagacje przeprowadzane w ochranie carskiej nie dadzą się porównać z torturami świętej inkwizycji? Jeśli są jakieś niedokładności w porównaniu szczegółów, to chyba tylko te, że niektóre akty okrucieństwa caratu błędą wobec epizodów inkwizycji.

Do roku 1243, to jest do czasów papieża Innocentego IV nie było specjalnego trybunału karnego na tak zwanych odszczepieńców i heretyków; istniały tylko sądy biskupie, dopiero wprowadzona inkwizycja, zgodna z duchem dążeń do ześrodkowania władzy kleru stała się trybunałem papieskim, zastępującym dotychczasowe sądy miejscowe. Trybunał ten zależny był od papieża, jako głowy Kościoła rzymsko-katolickiego. Istotnie inkwizycja była pierwszorzędnym czynnikiem utrwalenia systemu papieskiego i uczyniła go niezwyciężonym. Kto przeciw temu systemowi ośmielił się wystąpić choćby uwagą lub opierał się jemu — karany był śmiercią w płomieniach. Inkwizycja utrzymywała wpływy Watykanu, a silna pozycja papieska potęgowała okrucieństwa inkwizycji. Brano delikwentów na mięką na skutek gołosłownych oskarżeń bez jakiegokolwiek śledztwa. Oskarżonemu nie wolno było znać oskarżyciela, nie przysługiwało mu prawo powoływania się na świadków, ani korzystać z prawnego doradcy lub obrońcy. Sąd strasznej inkwizycji był pierwszą i ostatnią instancją, od decyzji której nie było żadnej już apelacji. Twierdzenie naprzykład, że śmierć istniała na świecie przed upadkiem Adama, uważano za zbrodnię. Odwołanie „błędów“ nic nie pomagało: bluźnierca szedł na stos, a pozostałą po nim rodzinę wydziedziczano z własności przez konfiskatę majątku. Połowa tego dochodu szła do kasy Ojca świętego, drugą zaś połowę otrzymywali inkwizytorzy. Niekiedy za jednego takiego heretyka palono na stosie całą jego rodzinę, dzieci tylko pozostawiano przy życiu i to jedynie przez wielkie miłosierdzie papieskie. Z łupieństwa dokonywanego na majątku skazanego papieża wzbogacali swoje rodziny, w czem najbardziej odznaczył się papież Mikołaj III.

Inkwizycję ustanowiono we Włoszech, Hiszpanji, Niemczech i Francji południowej, w której okazała się ona bardzo skuteczną bronią przeciw kacerstwu, a więc wprowadzono ją do Argonji, nakazano wystąpić przeciw żydom i wydano przeciw nim nieludzkie, barbarzyńskie rozkazy, ogłoszono prawo skazujące ich wszystkich na niewolników.

Inkwizycja wylepiła sekciarzy we Francji południowej w wieku XIII i bezwzględnem okrucieństwem swoim wykorzeniła protestantyzm z Włoch i Hiszpanji.

Czwarty Sobór laterański w r. 1215 ogromnie wzmógł potęgę i rozszerzył autorytet inkwizycji, wprowadzając przymus prywatnej spowiedzi do ucha księdza. Była to nowa metoda śledcza, idąca w parze z systemem karnym inkwizycji.

System karny stosowany był „z największem miłosierdziem, bez krwi rozlewu“, co oznaczało spalenie więźnia na stosie; lecz zanim to nastąpiło ileż to razy ten biedny skazaniec wprowadzany był do sali trybunału, w której wśród wielkiej ciszy, ubrani czarno uwijali się pa-

chołkowie watykańskiej Temidy, przygotowując wyrafinowane w po-myśle narzędzia męki. Zębate koła, szruby na palce, powróż rozciągający stawy, buty hiszpańskie i kliny były uprzywilejowaną metodą badania. W imię religii Chrystusa torturowali swych bliźnich, łamiąc im kośćmi, rozciągając stawy, ściskając obręczami głowy. Brzemieniem niewiastom, oskarżonym o herezję, wyprawiano wnętrzności, psom na pożarcie rzucano życiem drgające płody. Jakakolwiek gałąź wiedzy, która nie szła po wytycznej linii papieża — była trzebiona w sposób ścinający krew w żyłach. Nie przepuszczano nawet zwierzętom, czego dowodem, że w Lizbonie w roku 1601 koń tresowany, którego pan nauczył różnych figlów, dostał się pod sąd świętej inkwizycji. Uznano go za opętanego przez diabła i spalono na stosie wraz ze swym panem.

Nieomylny namiestnik Chrystusa był czynnikiem kierowania wiedzą; przez powołanie do życia inkwizycji i pod groźbą jej tortur kazał wyrzekać się zdobyczy naukowych, opornych zaś miłosiernie tępił. Biała śmiałkowi, któryby odważył się dowodzić, że ziemia nasza jest kulista, że słońce stoi w miejscu, że gwiazdy nie są lampionami niebios. I bywało, że uczeni, co lata stawili nad odkryciem prawd natury — pod wpływem męczarni fizycznych odwoływali te prawdy, lecz wyrzeczenie się zdobytej mozolną pracą wiedzy nie uchroniło ich od stosu. Trafiali się niekiedy bohaterowie, którzy swoich poglądów nie wyrzekali się, którzy nie odwoływali prawd głoszonych, raczej woleli umrzeć niż kłamstwu pokłonić się w pokornej skrusze. Giordano Bruno (16.II.1600 r.), stojąc przed trybunałem konsekrowanej inkwizycji, powiedział do sędziów: „z większym może strachem wydajecie wyrok na mnie, niż ja go przyjmuję“. Takich torturowano ze szczególną nienawiścią lecz w głębi duszy podziwiano ich pogardę dla katów i śmierci.

Inkwizycja pod kłamliwym pozorem rzekomo zagrożonej religii uprawiała straszny samosąd nad każdym, kto się ośmielił inaczej myśleć niż kler, kto drogą długoletnich badań i na podstawie zdobytej wiedzy obalał bałamutne doktryny ustroju wszechświata. Dziś czasy zmieniły się o tyle, że poglądy, bronione niegdyś przez inkwizycję, obecnie są celem pośmiewiska całego świata cywilizowanego. Dziś coraz dalej wydłuża się front zmobilizowanego rozsądku przeciw despotycznemu systemowi papieskiemu. Dziś coraz więcej jest ludzi, co zrozumieli, że nie może być bez zastrzeżeń prawdziwą doktryną religijną, która dla utrzymania się wymagała tyle obłudy i okrucieństwa.

Dzieje świętej inkwizycji pozostaną po wieczne czasy prawdziwą hańbą chrześcijaństwa i całego rodu ludzkiego. *Niepapista.*

Korespondencja z Francji.

Hospital ydes 12/VII 26 r.

Szanowna Redakcjo „Głosu Ziemowida“.

Warunki pobytu naszego we Francji, nas Polaków, zmuszają mnie do skreślenia niniejszej korespondencji.

Dokąd się jedzie i pociąg, to każdy emigrant wie, ale jakie jest tu obecnie powodzenie, to każdy się dopiero przekona po przybyciu na miejsce, iż tego raju niema, jaki nam obiecywało Biuro Misji francuskiej. Najlepiej daje się to zaraz odczuć na wstępie, na zbornym punkcie w Toul, gdzie przyjeżdżają po robotnika agenci z różnych kopalń i fabryk, jak również i od obszarników ziemskich. Pobyt kilkudniowy w Toul i obchodzenie się z robotnikami jest brutalne, spać każą na siennikach brudnych, w których jest tylko trochę śmieci, kołdry zanieczyszczone — nie mówiąc już o jedzeniu, które dają bardzo lichy. Po przeznaczeniu nas już na stałe miejsca pracy przekonywujemy się, iż Polacy są przeznaczani zwykle do najgorszych robót. Tak mężczyźni jak i kobiety muszą pracować więcej jak 8 godzin. W kopalniach w Połudn. Francji przy robocie trzeba robić prawie nago, gdyż jest wielkie gorąco. Przy robotach gazowych bywa bardzo dużo nieszczęść uduszenia się. Zarobki są marne, a zwłaszcza przy dzisiejszej drożyznie, tak że trudno się jest z tego utrzymać. Drożyzna ta wzrasta z każdym dniem, bo kurs franka fr. stale obniża się. Francuskie gazety piszą, że tu będzie bezrobocie, które się poczęści już zaczyna i będą redukować robotników, a na pierwszym miejscu robotników obcych, bo ich tu jest z górą milion, w czem połowa Polaków. Nie patrząc na to, w każdym tygodniu przybywają nowe transporty robotników-obcokrajowców. Powyższy nadmiar robotników stwarza konkurencję, która uwidacznia się w naszych zarobkach. Żądania nasze do podniesienia nam płac, w związku ze spadkiem franka, są brane przez chlebodawców Francuzów za buntowanie się i tych natychmiast wysiedlają z granic Francji. Kasę Inwalidzką opłacamy 5%, a kasę chorych 2%, ale do nich mamy pewne ograniczenia, jak również nie mamy tej opieki lekarskiej, jaką mają Francuzi.

Robotnicy rolni to prawdziwi niewolnicy, gdyż muszą pracować dziennie 16 godzin za 200 franków miesięcznie, a kłoby z robotników lub robotnic złamał kontrakt, to pozostaje bez pracy, zmuszony błąkać się po Francji, bo nigdzie pracy nie dostanie, a takich bezrobotnych Polaków tułaczy jest tysiące we Francji.

Powyższe więc niech będzie ostrzeżeniem dla zamierzających emigrować do Francji, bo w m. czerwcu b. r. drożyzna wzrosła o 39%. Kto teraz odjeżdża do Francji to się narazi na ruinę w życiu swem. bo we Francji zaczyna się takie bezrobocie, jakie obecnie przeżywa Polska.

Emigrant z Gólonoga *Faltus*.

Przyrodolecznictwo.

(Ciąg dalszy).

ZIOŁA SIERPNIOWE.

1. Dziewanna lekarska. — Łodygę ma prostą, liście jajowato-podługowate, kwiaty żółte, stoją gęsto w walcowatym gronie.

Rośnie przy drogach, na murawach, ugorach, w rozłamach kamieni,

po kamienistych brzegach rzek, na gruntach piaszczystych. Kwitnie od czerwca do września.

Użytek z kwiecica (bez kielichów) i liści przeciw katarom przewodów oddechowych i trawienia, na dychawicę, w cierpieniach wątroby i śledziony, przy braku miesiączkowania, w gorączkowych chorobach zapalnych. Można go mieszać z kwiatem malwy czarnej. Herbatę taką pije się z miodem i mlekiem. Herbatę z dziewanny należy precedzić przez gęste płótno, w celu usunięcia z niej drobnych włosków, łechcących w gardle i sprawiających kaszel.

Zewnętrznie używa się odwaru do płókanek gardła, świeżych liści używa się do rozmiękczających okładów. Sok z dziewanny służy do wymywania oczu zapalonych lub ciekących. Sok zmieszany z tłuszczem daje dobrą maść na wypryski skóry.

2. Paproć — Rośnie po lasach, gajach, zaroślach, górach i skałach. Legendowa paproć z kwiatem szczęśliwości, pojawiającym się w wigilię św. Jana. Wcale nie kwitnie.

Użytek z korzeni. — Zbierać należy trzony tylko z młodych paprotek i suszyć zaraz.

Użytek tylko wewnętrznie z korzeni od robaków, a szczególnie od tasiemca. Używać za poradą lekarza.

3. Bieluń, Dendera, Cygańskie ziele, Dziędzierzewa. — Rośnie przy płotach, drogach, w ogrodach warzywnych i na pustkowiach. Liście dobre są do fajki dla astmatyków. Wyciąg z nasion jest znakomitym środkiem na bóle artretyczne i bóle głowy w zastosowaniu zewnętrznym. Na łut nasion bierze się łut spirytusu i moczy się im dłużej tem lepiej. Wyciągiem tym natrzeć głowę. Niektórzy przyrodolecznicy polecają nasiona bielunia przeciwko wściekłości; dawka 8 ziaren dla człowieka, 28 dla psa. Roślina ta jest mocno trująca. I bez porady lekarza lepiej samemu nie stosować.

4. Bagno. — Krzew ten rośnie po bagnistych lasach, ma listki podługne z brzegami podwiniętymi, wydziela silny zapach odurzający. Zbiera się liście. Posiada własności trujące. Niektórzy stosują przeciwko cierpieniom astmatycznym, pół łyżeczki na pół szklanki wody raz na dzień. W gospodarstwie ma to praktyczne znaczenie, że w pęczkach wiązane gałązki albo liście chronią przeciwko molom futra i ubrania wełniane.

5. Macierzanka. — Rośnie na wygonach, suchych osypiskach, nad drogami i miedzami, zwykle w kępach. Działa napotnie i moczopędnie, przeczyszcza krew, pędzi wiatry.

Użytek wewnętrzny. — Napar pije się w zaburzeniach strawności, wzdęciach, zatorach, gruczołowych, cierpieniach wątroby, śledziony i nerek, na kurcze żołądkowe, ksztusiec.

Zewnętrznie do kąpieli wzmacniających nerwy, oraz do kąpieli dla dzieci słabowitych i skrofulicznych. Gotuje się w tym celu kwiaty w woreczku, który się kilkakrotnie wyciska.

6. Maliny. — Zwłaszcza leśne bywają suszone lub przerabiane na sok. W przyrodolecznictwie tak sok jak i suszone maliny mają zastosowanie jako środek napotny we wszelkiego rodzaju przeziębieniach.

Przegląd polityczny.

Polska. W dniu 19 b.m. premier Bartel wygłosił mowę, w której wykazał, że od końca maja b. r. stosunki w Polsce znacznie się polepszyły. Mowa prof. Bartla była wygłoszona z okazji debaty sejmowej nad ustawą o pełnomocnictwach dla Rządu. Po dwugodzinnem przemówieniu premiera Bartla przystąpiono do głosowania nad ustawą o zmianie konstytucji. Odrzucono wszystkie wnioski, zmierzające do zmiany ordynacji wyborczej, oraz do ograniczenia nietykalności poselskiej. Przyjęto artykuł, nadający prawo dekreutowania Prezydentowi w okresie zamknięcia Sejmu. Przyjęto również ustawę o pełnomocnictwach. Pełnomocnictwa będą obejmowały ustawodawstwo społeczne, natomiast nie będą obejmowały reformy prawa małżeńskiego.

Dnia 20 lipca Rada Ministrów powzięła uchwałę, kasującą ministerstwo Robót Publicznych, agendy poszczególne którego włączając do ministerjum kolei i spraw wewnętrznych.

Niebywała afera szpiegowska. W związku z wykryciem afery szpiegowskiej, w Przemyśle aresztowano około 50 osób, przeważnie Żydów i Ukraińców. Dochodzenie ustaliło, iż do Przemyśla przybywali osobiście oficerowie niemieccy, celem utrzymywania kontaktu z organizacją szpiegowską, dostarczającą materiału dla Niemiec, a jak ostatnio ustalono i dla Sowieców. Stwierdzono, że nie tylko w Małopolsce było uprawianie szpiegowstwa, lecz i na terenie D. O. K. Poznań. Najliczniejsze jednak aresztowania nastąpiły w Krakowie wśród akademików ukraińskich, studujących na uniwersytecie Jagiellońskim. W stosunku do osób wojskowych, zamieszanych w powyższą aferę szpiegowską, wszczął dochodzenie prokurator Sądu wojskowego. W samej Warszawie istniała filja krakowskiej centrali, która uprawiała szpiegowstwo na gruncie ściśle wojskowym.

Francja. Z powodu katastrofalnego spadku franka Rząd Herriota, nie mogąc nic zaradzić temu, poddał się do dymisji. Wiadomość o upadku rządów Herriota tłumy, zebrane przed Izbą, przyjęły okrzykami radości. Wznoszono okrzyki: „Poincare niech obejmie władzę”. Prezydent republiki powierzył Poincaremu utworzenie gabinetu. Poincare misję tę przyjął.

Anglja. Strajk górników trwa nadal. W angielskich sferach przemysłowych wielki niepokój wywołał fakt rosnącego wciąż eksportu węgla polskiego do państw skandynawskich, a które do czasu strajku zasilane były przez węgiel angielski. Przemysłowcy ci obawiają się, że w razie przeciągnięcia się strajku jeszcze przez pewien czas, Anglja utraci rynki te na stałe dla swego węgla, zwłaszcza, iż węgiel polski tańszy nieco od angielskiego, dorównuje mu pod względem jakości, natomiast przewyższa węgiel westfalski, uważany za bardzo lichey.

Obserwator.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: TOMASZ LEGOMSKI.

26—467. Drukarnia „St. Świętoki”, Dąbrowa Górnicza.